

Franciszek Kwaśniak

STARANIA POLSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA
O POPRAWĘ ŻYCIA DUCHOWEGO POLAKÓW
W BOŚNI W LATACH 1895-1909
(Część I)

W początkowym okresie polskiego osadnictwa w Bośni (1895-1905), przedstawicielem duchowieństwa polskiego, który wyruszył z pomocą do naszych rodaków był ksiądz Ks. Marcin Czermiński (1860-1931), jezuita z Krakowa¹. Był on pierwszym niez mordowanym misjonarzem, który podjął trud duszpasterski wśród bośniackiej polonii w okresach wielkanocnych w latach 1898-1902 oraz 1909.

Pierwszą podróż do Bośni ks. Czermiński odbył w maju 1895 r. Swój wyjazd do tego kraju uzasadnia w następujący sposób: *otrzymałem z rozmaitych stron listy zachęcające abym zapoznał czytelników² z Bośnią i Hercegowiną gdzie tysiące rodzin polskich i ruskich*

¹ Czermiński Marcin (1860-1931), jezuita, misjolog, historyk, hagiograf, redaktor, wydawca. Urodził się 7 I 1860 r. w Glińsku k. Żółtkwi jako syn Juliusza i Zofii z Jędrzejowiczów. Po ukończeniu gimnazjum św. Jacka w Krakowie, odbył studia teologiczne na Gregorianum w Rzymie, gdzie uzyskał doktorat z filozofii, a po przyjęciu 24 III 1883 r. święceń kapłańskich także licencjat z teologii. Po powrocie do Polski wstąpił 7 VIII 1885 r. do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. Po ukończeniu nowicjatu w 1886 r. złożył egzamin z całości teologii. W roku 1887 był kaznodzieją w kościele św. Barbary w Krakowie. W latach 1888-1889 wykładał historię Kościoła w seminarium zakonnym jezuitów. W latach 1889-1919 był redaktorem naczelnym „Misji Katolickich”. W tym okresie znając kilka języków europejskich nawiązał kontakty z wieloma misjami na całym świecie. Pracę redakcyjną łączył z duszpasterstwem, zwłaszcza na emigracji. Po odejściu z redakcji dalej pracował na polu misyjnym, w Krakowie (1921), Poznaniu (1923) i Lwowie, gdzie życie zakończył 7 I 1931 r. *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981*. T. 5. Warszawa 1983 s. 263

² M. Czermiński publikował opisy ze swoich podróży misyjnych w miesięczniku „Misje Katolickie” w Krakowie.

*ma w tym kraju swych krewnych, zajmujących nieraz wysokie stanowiska w urzędach*³.

Po przybyciu do Banja Luki ks. Czermiński został przyjęty przez biskupa ks. Maryjana Markovića⁴, od którego dowiedział się, że w Banja Luce jest wiele rodzin polskich. Polacy są także w okolicy Celinovacu, Bakinci i Milovackiej Kozarze, gdzie przebywa kilkaset emigrantów z Galicji obrządku katolickiego i prawosławnego. W Banja Luce ks. Czermiński spotkał się z polską grupą urzędników. Kolejne miejscowości tej podróży to: Jajce – spotkanie z Polakami i z starostą Franciszkiem Jakubowskim, Travnik – spotkanie z Polakami i Starostą Władysławem Chrzanowskim, odwiedził tam także Seminarium Duchowne O. Jezuitów. Dalej podczas tego pobytu w Bośni odwiedził jeszcze Sarajewo, Fojnice, Kreszewo, Sutjeske i Mostar.

Druga podróż, już jako misyjna odbyła się w roku 1898. Po otrzymaniu zezwolenia na misję w diecezji banjaluckiej od księdza metropolity bośniackiego, arcybiskupa Józefa Stadlera z Sarajewa⁵ oraz ks. biskupa Maryjana Markovića w Banjaluce, ks. Czermiński 8 marca wspomnianego roku, rozpoczął Misję Świętą wśród Polaków w Bośni⁶. Pierwszym miejscem pobytu był Widhrost (Nova Topola) niemiecka kolonia, w której mieszkało 150. polskich emigrantów. Tu ks. Czermiński zaopatrzył potrzeby duchowe wszystkim chętnym, a nazajutrz rano odprawił dla nich Mszę św. 9 marca w towarzystwie proboszcza Bośniaka i dwóch wójtów (knezi) – Grzegorza Papika z Celinovaca i Pawła Rochaczka z Miljevaca – wyjechali furmanką do pierwszej z tych miejscowości. Program misji w Celinovacu był następujący: przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi, następnego dnia spowiedź dla dzieci, niewiast i starców. W południe Msza św. pod rozłożystym dębem, gdzie przygotowano połowy ołtarz (kościółka nie było). Podczas Mszy św. przystąpili do Komunii św. ci, co się spowiadali. Młodzi mężczyźni ze spowiedzią musieli czekać do po-

³M. CZERMIŃSKI. *Z podróży po Bośni i Hercegowinie*. Kraków 1899 (Przedmowa).

⁴ Marijan Marković, OFM – biskup, urodzony 21 X 1840 w Dolac; od 27 III 1884 r. administrator apostolski diecezji Banja Luka; zmarł 20 VI 1912 r.

⁵ Józef Stadler – arcybiskup, urodzony 24 I 1843 w Slavonski Brod; szkoła średnia w Zagrzebiu, doktorat z filozofii i teologii na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie; święcenia kapłańskie w Rzymie 1868 r.; od 1881 r. arcybiskup Vrhbosnacki w Sarajewie; zmarł 8 XII 1918 r. w Sarajewie; kandydat na ołtarze.

⁶ CZERMIŃSKI. *Z podróży po Bośni i Hercegowinie*. s. 316.

południa, a do Komunii św. mogli przystąpić w następnej wiosce Miljevacu, dokąd udawał się misjonarz. Odjazd z Celinovaca ks. Czermiński⁷ tak opisuje: *Na odjezdnym rozdałem między kolonistów polskich książki i zawiadomiłem ich, że wobec świątków złożyłem w ręce proboszcza (w Windhroście) na budowę ich kaplicy około 300 złr.⁸ Radość była niesłychana. Skorzystałem w tej chwili, aby wsiąść na wózek i uciec przed lamentami pocziwych ludzi, że już ich opuszczam.*

Do Miljevaca ksiądz misjonarz przyjechał 10 marca w godzinach popołudniowych. Po powitaniach wszyscy przeszli do gospodarza mającego największą izbę, gdzie była nauka dla dzieci w obecności rodziców i starszego rodzeństwa. Wieczorem była jeszcze spowiedź dla starszych. Następnego dnia już o 5-tej rano dzieci przystąpiły do spowiedzi, w tym część z nich po raz pierwszy. Około południa po wypowiedaniu większości penitentów w małej kapliczce jeszcze niewykończonych, ks. Czermiński odprawił Mszę św. z nauką i Komunią św. Tu podobnie jak w Celinovacu mieszkańcy otrzymali polskie książki o treści religijnej. Otrzymali też paręset złr. na rozpoczęcie budowy kościoła. Podczas tej wyprawy misyjnej ks. Czermiński miał nauki i spowiedź dla Polaków w Banja Luce, Sarajewie, Travniku, Doboju i Dolnej Tuzli.

Kolejna trzecia wyprawa misyjna ks. Czermińskiego odbyła się w roku 1899⁹. Misjonarz miał nauki i spowiedź w dniach 8-11 marca w Celinovacu, 12-14 marca w Mijevacu, następnie w Mohovlianach 15-19 marca dla Polaków i Włochów. W Banja Luce misjonarz miał kilka nauk i spowiedź dla kilkudziesięciu osobowej polonii. Kolejnymi miejscowościami, gdzie dla Polaków ks. Czermiński głosił nauki oraz spowiadał były: Dolna Tuzla, Lukawacz, Dobj. Od Wielkiego Czwartku do świąt Wielkanocnych nauki i spowiedź prowadził w Prnjavorze. Następnego dnia to wyjazd z naukami do Stivoru i dalej do Polaków w Sarajewie. Trzecia podróż misyjna do Bośni zakończyła się 10 kwietnia.

⁷ *Tamże*. s. 324.

⁸ Złr. (złoty reński) – jednostka monetarna wprowadzona przez Austro-Węgry w Polsce po rozbiorach; stosowana w urzędach skarbowych, urzędach państwowych i wojsku (1 złr. = 4 zł. polskie).

⁹ M. CZERMIŃSKI. *Wspomnienia z misji. Nad Bosforem w Bośni i na Krecie*. Kraków 1901 s. 103.

Czwarta podróż misyjna od 22 marca do 2 maja 1900 roku¹⁰ rozpoczyna się od Derventu, gdzie w okolicy mieszkały polskie i ruskie rodziny. Przez dwa dni była spowiedź dla Polaków Czechów i Morawian. Po jednej spowiedzi starsza Polka rozplakała się i z radości mówiła¹¹: *Długi czas modliłam się gorąco, aby Pan Bóg natchnął jakiego polskiego księdza do przyjazdu w te strony, przed którym mogłabym wypowiadać się po polsku, choć raz jeszcze przed śmiercią. Jakież Bóg dobry, że mojej prośby wysłuchał; teraz już mogę ze spokojem wyczekiwać śmierci.* Przez kolejne dwa dni ks. Czermiński z misją był w Prnjavorze. Misjonarz miał zwyczaj szczególnej opieką otaczać dzieci, których przygotowywał do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Najpilniejsi zawsze otrzymywali medaliki, różańce i książeczki do modlitwy. W czasie tej podróży misyjnej po raz pierwszy z naukami oraz spowiedzią wielkanocną ks. Czermiński był w dwóch największych polskich wioskach, w Rakovacu i Nowym Maryńcu. Z tych miejscowości dostępna jest obszerna relacja pracy misyjnej. Na szczególną uwagę zasługuje opis zastanej tam sytuacji, którą misjonarz opisuje następująco: *Oprócz funkcji kapłańskiej lekarza dusz, musiałem tu zostać lekarzem ciała. Biedacy wśród nowej kolonii, bez dostatecznego pożywienia, ubrania, żyjąc w lepiankach z gliny i chrustu, wśród zimna i wilgoci, nabawili się rozmaitych chorób. Za ubodzy, aby sprowadzić lekarza, nadto mają aptekę oddaloną o parę godzin szkaradnej drogi, skorzystali z mej obecności, choćby jakąkolwiek poradę zdobyć. Na szczęście miałem ze sobą chininę i rozmaite konserwy. Jednym rozdzielałem puszki chininy innym dawałem kapsułki bulionu; biednej wdowie, matce dziewięciorga dzieci, przymierającej z głodu dałem kilka koron na najpilniejsze potrzeby*¹².

Misje w tych miejscowościach trwały po cztery dni. W tym czasie kilkadziesiąt dzieci przystąpiło do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Niektóre z nich miały już po 15 lat. Nauki były prowadzone 4 bądź 5 razy dziennie, od 5 rano do 22 wieczorem.

Kolejne miejscowości na trasie tej wyprawy misyjnej to Celinovac i Miljevac, w których ks. Czermiński spędził święta. Mieszkańcy mieli sposobność wypowiadać się i przyjąć Komunię św. w okresie Wiel-

¹⁰ *Tamże.* s. 127.

¹¹ *Tamże.* s. 129.

¹² *Tamże.* s. 135.

kanocnym. W dalszą drogę ks. Czermiński wybrał się do miejscowości Mohovliany, gdzie zebrała się spora grupa Polaków oraz osiedleńców włoskich. Po raz pierwszy przyszedł postanieniec z oddalonej o 9 mil polskiej miejscowości Nowa Dombrova, położonej obok dużej wsi serbskiej Pastirevo, aby zaprosić misjonarza do siebie. Po wizycie u biskupa w Banja Luce ksiądz misjonarz pojechał do Nowej Dombrovy. Misje prowadził tam w bardzo trudnych warunkach. Z upoważnienia biskupa 21 kwietnia 1900 r. ks. Czermiński odprawił Mszę św. w kaplicy urządzonej w mieszkaniu¹³. Następnie poświęcił miejsce na cmentarz w Nowej Dombrovie.

W czasie tej wyprawy misyjnej do Bośni ks. Czermiński odwiedził i głosił nauki oraz spowiadał Polaków w Banja Luce, Trawniku i Sarajewie. W dniu 1 V wieczorem wygłosił 61. naukę w Bośni¹⁴. 2 maja przez Serbię i Bułgarię wyjechał do Konstantynopola.

Piąta podróż misyjna do Polaków w Bośni odbyła się w dniach 8 IV do 13 V 1902 r. Była to jedna z najbardziej pracowitych i męczących wypraw misyjnych. Misje święte rozpoczyna w Sarajewie w kaplicy zakonnej zgromadzenia „Córek Bożej Miłości”, które prowadziły szkołę dla dziewcząt. Trzydniowe sarajewskie ćwiczenia duchowe (11-14 IV 1902)¹⁵ zgromadziły polską ludność zawiadomioną przez matkę Konradynę Grossman – przełożoną zgromadzenia. Jak każde rekolekcje, tak i te kończyły się przyjęciem sakramentów świętych. Podczas tego pobytu w Sarajewie ks. Czermiński spotkał się z arcybiskupem J. Stadlerem. Arcybiskup dopytywał się o polskie kolonie znajdujące się w diecezji banjaludzkiej. W chwilach wolnych od nauk rekolekcyjnych misjonarz wykonał parę wizyt, m.in. nawiedził polskiego pochodzenia dra Leopolda Glücka, dyrektora szpitala głównego w Sarajewie, następnie spotkał się z szefem Rządu Krajowego J. E. baronem Kutscherą, z którym omówił szczegółowo sytuację polskich kolonii, ich potrzeby materialne i duchowe, którym rząd, niestety z braku funduszy jak twierdził baron, nie jest w stanie pomóc.

Ostatniego dnia rekolekcji w Sarajewie ks. Czermiński udaje się koleją do Derwentu, gdzie nazajutrz (15.04.1902) w kościele para-

¹³ *Tamże*. s. 159. Msza św. odprawiona była w mieszkaniu miejscowego gospodarza Marcina Asiaka.

¹⁴ *Tamże*. s. 165.

¹⁵ M. CZERMIŃSKI. *Kolonie Polskie w Bośni*. Kraków 1903 s. 6.

fialnym odprawia Mszę św. dla zgromadzonych tam katolików różnych narodowości. Po Mszy św. wyjeżdża furmanką do miasta powiatowego Prynjavor. W tym czasie miasto to było nie tylko ośrodkiem władzy, ale miejscem spotkań Polaków mieszkających w mieście oraz polskich osadników przyjeżdżających do urzędów, na targowisko, aby sprzedać swoje produkty i zrobić zakupy. Proboszcz miejscowego kościoła pw. św. Antoniego Padewskiego ks. Mirko Šestić¹⁶ znał już trochę język polski, dlatego że miał kontakty z naszymi rodakami mieszkającymi w Prynjavorze i okolicznych miejscowościach.

Ks. Czermiński podczas tej podróży misyjnej odwiedził Polaków w koloniach: Rakowcu, Palaczkowce, Nowy Martyńiec, Gumiera, St. Dubrawa, Dziewięcina, Kokorski Lug, Windthrost (Nowa Topola), Troszele, Celinowacz, Miljewacz, Bakińce Górne, Bakińce Dolne, Banjalukę i Nową Dąbrowę w pow. Bosanski Novi.

We wszystkich tych miejscowościach ks. Czermiński przeprowadził: 68 nauk, wysłuchał 1243 spowiedzi, w tym 185 pierwszych spowiedzi¹⁷, ponadto udzielał Sakramentów, a także odwiedzał chorych. Pomoc materialna i duchowa organizowana i realizowana przez ks. Czermińskiego we wszystkich swoich wyprawach misyjnych dla polskiego wychodźstwa w Bośni była nieoceniona, miała wymiar religijny, patriotyczny a niejednokrotnie była czysto ludzką ofiarą serca.

Zaznaczyć trzeba, że za sprawą ks. Czermińskiego przybyły do Nowego Martyńca siostry Felicjanki z Krakowa. Po zapoznaniu się z opinią przełożonych zgromadzenia, matką prowincjalną Kolumbą Trecieską i matką generalną Magdaleną Borowską i ich gotowością do poświęcenia się dla dobra dzieci polskich osadników w Bośni, ks. Czermiński został upoważniony do wystąpienia w imieniu sióstr do biskupa Banja Luki o zgodę na pracy sióstr Felicjanek w polskich koloniach w Bośni. Ks. Czermiński 20 VII 1902 r. wystosował odpowiednie pismo do biskupa Marijana Markovića w Banja Luce w tej sprawie¹⁸. Biskup Banja Luki M. Marković przychylnie ustosunkował się do tej propozycji i zwrócił się do Rządu Krajowego. Już 2 XI 1902 r. biskup Marković pisze do ks. Czermińskiego: *Radosną*

¹⁶ Mirko Šestić OFM – proboszcz parafii św. Antoniego Padewskiego w Prynjavorze w latach 1899-1903.

¹⁷ CZERMIŃSKI. *Kolonie Polskie w Bośni*. s. 78.

¹⁸ TENŻE. *Początek misji sióstr Felicjanek w Bośni*. „Misje Katolickie” 1903 t. 22 s. 72.

wieść przysyłam! W drugiej połowie ubiegłego miesiąca października, byłem w Sarajewie gdzie przygotowywali pisma, bo mają pozwolenie na otwarcie szkoły w tych koloniach. W dwa tygodnie później (17 XI 1902 r.) tenże biskup uzupełnia powyższe wiadomości pisząc do ks. Czermińskiego: *Tak jak ustnie dał pozwolenie JE p. minister Kallay na przybycie Sióstr Felicjanek do Bośni, tak też od Najprześwieńszego Rządu bośniackiego też pozwolenie mam na piśmie. Ze strony więc JE p. ministra Kallay'a rządu bośniackiego i mojej, nie ma przeszkody na przybycie sióstr do Bośni, na ich osiedlenie się, otworzenie szkół dla dzieci polskich itd.*¹⁹ W uzgodnieniach z biskupem banjaluki siostry Felicjanki miały prowadzić szkoły dla dzieci polskich w koloniach Nowy Martyniec i Rakowiec, a w dalszej przyszłości w następnych koloniach. Zgoda na pracę w Bośni nie zapewniała siostrom żadnych subwencji rządowych ani pomocy w urządzeniu i prowadzeniu szkoły. Ostatecznie do Bośni przyjechały trzy siostry do Nowego Martyńca. Z ogromnymi wyrzeczeniami i trudnościami²⁰ siostry prowadziły szkołę dla ponad 200 dzieci polskich. Po 17 miesiącach niezmordowanej pracy sióstr, z powodu źle rozumianego patriotyzmu bośniackiego, przy poparciu tego stanowiska przez proboszcza parafii Nowy Martyniec, zostało cofnięte pozwolenie na pracę sióstr Felicjanek w Bośni²¹.

W pierwszych latach osadnictwa o pomoc duchową, jak i materialną z polskich kolonii napływało bardzo wiele prośb do Misji Katolickich lub bezpośrednio do ks. Czermińskiego. Jednym z korespondentów, którzy mieli kontakt z ks. Czermińskim był wójt Milewacza – Paweł Rochaczek. Tenże 5 X 1902 r. w swoim liście²² do księdza pisze między innymi: *Donoszę, że bursę do noszenia Najśw. Sakramentu i fotografię polskich kolonii otrzymałem dopiero w przeszłym tygodniu. Ja i wiele innych osób otrzymaliśmy dawniej książeczkę p.t. Kolonie polskie w Bośni. Wielka z nich radość między kolonistami naszymi, czytają ją pilnie i cieszą się, że przecież jest ktoś co stara się*

¹⁹ Tamże. s. 72-73.

²⁰ List s. Leonardy Odrzywolskiej – Przełożonej domu sióstr Felicjanek w Bośni do Misji Katolickich. „Misje Katolickie” 1903 t. 23 s. 306-307.

²¹ J. MAGIERA. *Ludność polska w Bośni*. Kraków 1912 s. 13.

²² „Misje Katolickie” 1902 t. 21 s. 334.

o naszą dolę i wyraźnie stawia przed oczy każdemu, nasze potrzeby i niedostatki.

Każda pomoc wychodźcom, także materialna była przyjmowana z wdzięcznością i radością, choć z biegiem lat było coraz trudniej, szczególnie po aneksji Bośni przez Austrio-Węgry w 1908 r. Nowy rząd krajowy głosił hasło „Bośnia dla Bośniaków”. Mimo to starania naszych rodaków oraz duchowieństwa były dalej kierowane do władz rządowych i Prymasa Polski o przyjazd polskiego misjonarza do Bośni. Prośby te spotykały się z odmową biskupa banjaludzkiego²³. Biskup swoją decyzję uzasadnił jakoby nie było takiej potrzeby. Odczucia mieszkających tam Polaków w tej sprawie były odmienne, oni taką potrzebę widzieli. Pomimo różnych utrudnień były kontakty i trwała w jakimś stopniu pomoc polskiego duchowieństwa dla bośniackich parafii z polskimi wychodźcami. Poświadczyć to może list z 28 IX 1907 r. proboszcza parafii Miljewacz ks. Antoniego Lacića²⁴ do ks. Czermińskiego, w którym między innymi pisze: *Polecam nadal nasz kościół, bo nie mamy jeszcze odpowiedniego ołtarza ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, a i plebanię także trzeba zbudować. U kogoż mamy szukać pomocy, jak nie u naszych dobrodziejów, zwłaszcza Polaków?*

Starania o poprawę stanu duchownego polskich wychodźców w Bośni miały podłoże czysto religijne, jednakże polska pobożność oraz tradycja religijna nie były rozumiane przez duchowieństwo chorwackie. Jan Magiera w opracowaniu „Ludność polska w Bośni”²⁵ pisze o tym tak: *Do innej religijności i nabożności zaprawił się nasz chłop w ojczyźnie. W Polsce się śpiewa pobożnie Godzinki, jest długie kazanie, są nauki katechizmowe w niedzielę, śpiewa się nieszpory; tu nic tego nie ma. Kazanie wprawdzie bywa, ale jego strawa jakoś nie bardzo posilna dla ducha polskiego, a przy tym mówione po chorwacku. Zwyczaj religijne, które lud polski tak czci i pielęgnuje z nabożeństwem, nie znalazły tu zrozumienia, a nawet uznania. Wszak opłatki wigilijne tu uznano za zwyczaj pogański, z Polski przyniesiony! I nie jest przy-*

²³ D. J. GREGORCZYK. *Misje księdza Marcina Czermińskiego SJ do Polonii bośniackiej w latach 1898-1909* „Studia Bobolanum” 3:2007 s. 62. Zob. MAGIERA. *Ludność polska w Bośni*. s. 12.

²⁴ Ks. Antun Lacić – chorwacki proboszcz w polskiej parafii Miljewacz w latach 1901-1910.

²⁵ MAGIERA. *Ludność polska w Bośni*. s. 12.

padkiem, że gdzie starzy umierają bez pożegnania się z Bogiem, że niemowlęta umierają bez chrztu, a z winy. Przykro słuchać żalów na temat stosunków naszych osadników w tej sferze życia.

W marcu 1909 r. na liczne prośby stacjonujących w Bośni polskich żołnierzy przyjeżdża ks. Czermiński, który ma nauki i udziela sakramentów świętych w Sarajewie dla żołnierzy i rodzin polskich urzędników oraz w miejscowości Zavidović dla pracowników zatrudnionych w zakładach tartacznych. Nauki ksiądz misjonarz ma także w Detlaku dla polskich i ruskich osadników, na które przyszli też mieszkańcy Kolendrowców serbskich. Kolejna miejscowość to powiatowe miasteczko Derventa, gdzie ks. Czermiński ma nauki dla polskich, ruskich i czeskich osadników mieszkających w tej okolicy. Podczas tej podróży do Bośni ks. Czermiński spotkał się z arcybiskupem Józefem Stadlerem metropolitą Vrhbosny w Sarajewie. Była to ostatnia podróż ks. Czermińskiego do Polaków w Bośni.

Jak owocne były wyprawy w pierwszych latach polskiego osadnictwa na mało gościnnych terenach ziemi bośniackiej, dziś trudno jednoznacznie określić, lecz z całą pewnością można stwierdzić, że te pobyty dawały wielką radość. Na pewno umożliwiały głębsze przeżycie misji świętych, które przecież były głoszone w ojczystym języku. W wielu miejscowościach, jeszcze w izbach chłopskich, były odprawione przez księdza misjonarza pierwsze Msze św. Niezliczona ilość książek, obrazków, różańców i inne dewocjonalia zostawione przez ks. Czermińskiego, służyła Polakom przez wiele następnych lat. Nawiązane kontakty osobiste z osadnikami umożliwiły bezpośrednią łączność wychodźców z krajem ojczystym, a organizowane zbiórki w Krakowie dla Polaków dawały wymierną pomoc materialną dla parafii polskich w Bośni. Inną ważną sprawą było występowanie księdza misjonarza w imieniu polskich osadników z prośbą o pomoc do rządu polskiego, jak i przedstawicieli rządu krajowego w Sarajewie.

Ks. Czermiński pozostawił po sobie bardzo bogatą spuściznę literacką, natomiast liczną korespondencję oraz dokumentację ze swoich wypraw misyjnych uporządkował i oprawił w jedną całość. Dziś te materiały można znaleźć w archiwach i wykorzystać do badań naukowych w celu poznania charakteru prowadzonych misji w kontekście całych dziejów Kościoła katolickiego.

„Potrzeby w koloniach” to ostatni rozdział w opracowaniu ks. Marcina Czermińskiego „Kolonie polskie w Bośni” sporządzony po podróży misyjnej w 1902 r. do Polaków w Bośni.

Potrzeby w koloniach

W Swodnej, niedługo czekałem na pociąg jadący do Zagrzebia. W wagonie spotkałem się z urzędnikami polskimi. Rozmowa naturalnie nawiązała się na temat potrzeb kolonii polskich w Bośni, a ponieważ o nich rząd bośniacki w Sarajewie i we Wiedniu zdaje się nie mieć dokładnych informacji, przeto na tym miejscu o nich wspominam.

Życzenia kolonistów polskich w Bośni są następujące:

1. Uwłaszczenie włościan w przeciągu 3 do 6 lat od chwili nadania gruntu do kolonizacji poszczególnym włościanom.
2. Prędkie dawanie gruntów tym włościanom, którzy przybyli do Bośni, inaczej grosz przywieziony z kraju marnieje na wyżywienie rodziny i marniej siły robocze, również zdrowie kolonistów, którzy nie wiedząc gdzie grunt dostaną, nie stawiają chat, lecz szałasów tymczasowych, bardzo ujemnie wpływające na zdrowie całych rodzin.
3. Zamiana ściągania podatku dziesięcinami na podatek gruntowy. Dotychczas płacą się dziesięciny przypuszczalnego dochodu zboża, żywego inwentarza, jarzyn i owoców, do ostatniej chwili żaden kolonista nie może dowiedzieć się ile ma zapłacić podatku. Wymiar podatku jest tu połączony z krzyżącą niesprawiedliwością, a to z następujących przyczyn:
 - a) Taksowanie dochodu możliwego odbywa się nie wtedy, kiedy zboże jest zebrane, lecz kiedy jest jeszcze w polu. Koloniście nie wolno zebrać wcześniej z pola, zanim taksator skontroluje i wymierzy podatek dziesięcinowy na każdy gatunek zboża, nawet w tym wypadku, gdy deszcze grożą zepsuciem zbiorów.
 - b) Dziesiętą, to jest ten, który oblicza i ściąga podatek, otrzymuje wynagrodzenie za swą pracę, procent od zebranego podatku. W jego więc interesie jest jak najwięcej ściągnąć podatku z kolonistów. Łatwo wyobrazić sobie, jakie dzieją się nadużycia. Bywały wypadki, że trzykrotnie wyższą należność kolonista musiał zapłacić jakby się należało.

Gdyby na razie system płacenia wedle dziesięcin nie dał się zastąpić podatkiem gruntowym, potrzeba zaprowadzić kontrole nad dziesiętarami. Przede wszystkim dziesiętar nie powinien otrzymywać wynagrodzenia procentem od zebranego podatku, lecz stałą pensję, należną od sumy podatkowej, zebranej w powierzony mu regionie kontrolnym. Inaczej otwiera się pole do demoralizacji dziesiętara, podkopywanie powagi rządu, w którego imieniu ściągają podatki i do krzywd wyrządzonych kolonistom.

4. Bez wyrządzenia krzywdy kolonistom, podatek czy to w dziesięcinach, czy gruntowy, nie powinien być ściągany przed ukończeniem trzechlecia, licząc od chwili otrzymania gruntu od rządu, ponieważ kolonista w tym czasie robi tylko wkłady w grunt ze swoich pieniędzy, przywiezionych z ojczyzny, a dochód z ziemi w tym okresie trzechletnim, nie wystarcza na wyżywienie rodziny, zakup najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych i inwentarza żywego.

W polskich i ruskich koloniach w wielu miejscach drogi są prawie nie do przebycia, nie ma dotychczas żadnej szkoły, żadnej opieki lekarskiej i rząd nie przyszedł z pomocą materialną przy budowie kaplic ani w jednym przypadku.

Ponieważ koloniści polscy i ruscy płacą podatki, można by się spodziewać od rządu większej nad nimi opieki, a przede wszystkim uwzględnienia wyżej wymienionych (1-4) postulatów.

Na zakończenie miło mi donieść czytelnikom, że na budowę kaplic w Bośni, dzięki ofiarności naszych rodaków, mogłem dotychczas udzielić zapomogę przechodzącą 1500 koron, wysłałem 17 ornatów i 8 kap pół lub czysto jedwabnych, 8 srebrnych kielichów i 7 z tegoż kruszcu puszek na przechowywanie Najśw. Sakramentu, 6 garniturów naczyń srebrnych i metalowych pozłacanych na przechowywanie Olejów św. Dla sześciu kaplic drobniejsze przybory kościelne metalowe, jak krucyfiksy, kadzielnice, dzwonki itd., kilka mszałów i bieliznę kościelną. Wszystko to wysłałem na ręce X. Biskupa Mariana Markovića mieszkającego w Banjaluce, z zawiadomieniem, że wszystkie wyżej przytoczone przedmioty są przeznaczone wyłącznie dla kaplic w koloniach polskich w Bośni.

Nadto w ciągu ostatnich kilku lat rozdałem przeszło 3 000 dziełek, prawie wyłącznie treści religijnej, z których część znajduje się w 21 biblioteczkach, założonych w koloniach.

Wszystko to jednak jest kroplą w morzu potrzeb, o których nie godzi się nam zapominać. To mnie ośmiela do wyciągnięcia nadal ręki z prośbą o pomoc dla kaplic polskich kolonistów w Bośni.

Ks. Marcin Czermiński

*Źródło: Zakład Narodowy Ossolińskich W-w.
Biblioteka. Sygn. 111.102.I, oryginał, druk.*

List matki przełożonej Leonardy Odrzywolskiej sióstr Felicjanek z kolonii polskiej w Bośni z dnia 8 sierpnia 1903 r. do ks. Marcina Czermińskiego, drukowany w „Misjach Katolickich” 1903 t. 22 s. 306-307.

Misja sióstr Felicjanek w kolonii polskiej w Martyńcu

Już trzy miesiące jesteśmy w Martyńcu, ale ciągle jeszcze jak na popasie. Dom nasz nie ukończony, lecz już mamy komin i kuchnię, z czego wielka wygoda bo można w domu gotować. Szpary w powale i ścianach już żeśmy mchem pozatykały, więc już nam nie wieje, ani się nic nie sypie na głowę, jak było poprzednio. Z pod dawnej nierównej podłogi wyprowadziłyśmy wodę nagromadzoną w dołach, a po zrównaniu ziemi ułożyłyśmy nową podłogę. Budowa postępuje żółwim krokiem dla braku funduszków. Na tej pustyni leśnej o wszystko bardzo trudno: o robotnika, o wapno, po cegłę trzeba jeździć, prosić nie jeden i nie dwa razy. Niedawno odwiedził nas nadstarosta z Banjaluki pan Chrzanowski, a widząc nasz niedostatek nawet w najkonieczniejszych sprzętach domowych, bardzo się litował nad nami i pozostawił jałmużny 50 złr. Mamy doskonałą sposobność w ćwiczeniach się w cnotach zakonnych: cierpliwości, ubóstwie itd. Wdzieliśmy z resztą co nas tu czeka i wcale się nie żalimy – i owszem jesteśmy zadowolone, że możemy coś ścierpieć dla Pana Jezusa i dla dobra tej kolonii. Skutek naszej pracy pozwala nam Pan Bóg już dziś oglądać. Garną się do nas starsi, młodzież i dzieci. U wszystkich widzimy grunt dobry – dobrą wolę. Pośredniczę w sprowadzaniu książek dla tego ludu, bo już zaczynają czuć głód rzeczy religijnych. Kaplica nie jest opuszczoną; Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie ludzie coraz częściej nawiedzają, aariatwa zbiera kwiaty polne i leśne, aby na ołtarzu złożyć w ofierze. Uprosilimy przez naszego ks. proboszcza u Najprzewielebniejszego X. Biskupa banjaludzkiego pozwolenie na wystawienie Najśw. Sakramentu podczas Mszy św., co dotychczas w całej Bośni, nawet w Sarajewie nie było praktykowane. Po raz pierwszy w dniu ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła mieliśmy wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Założyłyśmy już kilka róż żywego różańca osobno dla dziewcząt, chłopców, dla mężczyzn i niewiast. A zapisali się tak poważni gospo-

darze jak Marcin Kojder, w którego chacie Ojciec miał pierwszą Mszę św. w martynieckiej kolonii, Szewczyk z synem, Urban i wielu innych. Działwa przychodzi do nas na naukę pacierza i katechizmu. Szkoły jeszcze nie otworzyliśmy z braku wykończonej na to izby szkolnej i wszelkich przyborów szkolnych²⁶.

Za przysłane nam pieniądze dziękujemy, kupiliśmy za nie krówkę, która dając nam mleko, jest wielkim dla nas dobrodziejstwem. Mięsa trudno tu dostać, a jeśli czasem sprowadzałyśmy, to było prawie nie do użycia. Trudność komunikacji sprawia, że i najpotrzebniejszych artykułów żywności trudno tu dostać. Teraz przynajmniej będziemy miały mleko, więc egzystencja nasza prawie zapewniona. Bardzo nam się przydały szkaplerze karmelitańskie i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Proszą nas o to koloniści, też z innych tutejszych wsi polskich, a przychodzą po te szkaplerze, różańce, medaliki nie raz po kilka mil²⁷.

*Źródło: Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego.
Sygn. 34035 III, oryginał, druk.*

²⁶ Przypis redakcji „Misji Katolickich”: *We wrześniu wysłaliśmy dla szkółki zakładającej się nieco książek, o inne prosimy łaskawych czytelników, bo lud jeszcze nie jest w stanie dać tyle, ile potrzeba na najkonieczniejsze przybory. Można wysłać na ręce Najprzew. Matki Generalnej SS. Felicjanek w Krakowie (na Smoleńsku) chociażby najmniejsze na ten cel ofiary, również na utrzymanie siostr Felicjanek, na lekarstwa dla kolonistów itp. intencje.*

²⁷ Przypis redakcji „Misji Katolickich”: *Wiadomo czytelnikom, że w Bośni jest już około 16 wsi polskich, w Martńcu będzie pierwsza szkoła polska na tej gościnnej ziemi słowiańskiej.*

Artykuł drukowany w „*Misjach Katolickich*” 1903 t. 22 s. 221.

Przybycie sióstr Felicjanek do kolonii polskiej w Bośni

Dnia 19 maja br. wyjechały trzy siostry Felicjanki do Bośni do Martyńca, osady polskiej, w celu poświęcenia się ubogiej dziatwy, ucząc je w szkółce, służąc chorym ubogim. Droga odbyła się szczęśliwie z bardzo dobrym usposobieniem; przyjechawszy do Derventu, stacji, z której miały już końmi udać się na miejsce, zastały ludzi polskich z dwóch kolonii, tj. Martyńca i Rakowacza, myśleli bowiem, że od razu do obydwóch kolonii przyjadą. Płakali z radości poczciwi ludziska, gdy siostry zobaczyli, a z Rakowacza płakali z żalu, że do nich siostry nie przyjechały. W Prynaiworze święto Wniebowstąpienia, a następnie wieczorem dobiły do kresu swojej podróży, to jest do Martyńca. Ponieważ przygotowano im nocleg w chacie za lasem, oddalonej 2 kilometry od kaplicy, siostry Felicjanki zapragnęły wpierv pomodlić się przed Najświętszym Sakramentem. Udały się więc do kaplicy z proboszczem miejscowym i wszystkimi ludźmi. Miły był widok tej procesji przez las o godz. 10 ½ w nocy – kapliczka była pełna ludu, a kapłan na powitanie udzielił wszystkim błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem wśród śpiewu *Tantum ergo*.

Siostry zastały dla nich domek budowany nie ukończony; mnóstwo tutaj serc rozjaśniało za ich przybyciem, wiele prostoty i pogody duchowej spotykają na każdym kroku. Wiele radości i w sercach sióstr, bo widzą z dala przybywających, aby je zobaczyć. Chata sióstr Felicjanek nie wykończona, bez komina, szpary duże w ścianach, tak, iż wszelka zmiana powietrza jak na dworze uczuć się daje. Miłymi są te niewygody dla usposobienia sióstr, lecz niemożliwe dla zachowania zdrowia! W podłodze są szpary tak duże, iż dobrze można widzieć wodę znajdującą się w piwnicy. Żadnych sprzętów siostry tu nie zastały, a wynikający stąd spoczynek na ziemi, nastęrczał towarzystwo licznych żyjątek wszelkiego rodzaju. Wszystko to jednak przemawia do serca i rozbudza uwielbienie dla Boga, bo ludek grzeje swą miłością, swym zaufaniem, ludek polski zawsze ten sam, szczerzy, poczciwy, pełen wiary i tem szczęśliwy, a więc między nimi trudno czuć się inaczej! Kaplica mała – to ich świątynia i również skromnie jak dla sióstr zbudowana, lecz ileż tam serc gorących ciśnie się z mo-

dlitwą na ustach, zdają się niebo zbliżyć do ziemi! Dzieci, dorośli i starcy cisną się do siostr od rana do nocy, a korzystając, iż nie ma jeszcze miejsca na klauzurę, pełno ich wszędzie, chorzy garną się, do proszenia o obsługę; dzieci już 200 zapisanych na naukę regularną, lecz dla braku miejsca szkoły postawić na razie nie można, tylko prywatnie garną się do nauki katechizmu.

Ks. Marcin Czermiński

*Źródło: Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego.
Sygn. 35035 III, oryginał, druk.*

Informacja ks. Marcina Czermińskiego drukowana w „Misjach Katolickich” o ostatniej podróży misyjnej w Bośni. Misja była możliwa ze względu na liczne prośby o wielkanocną spowiedź żołnierzy polskich skierowanych do Bośni, dla wzmocnienia armii austro-węgierskiej przed grożącym konfliktem z Serbią.

Bośnia – misja dla Polaków w marcu 1909 r.

Na usilne prośby żołnierzy, wysłanych z Galicji do Bośni, aby ich wysłuchać spowiedzi przed wybuchem grożącej podówczas wojny z Serbią – udałem się natychmiast z końcem lutego do Sarajewa, aby zadośćuczynić ich pobożnemu pragnieniu. Przy tej sposobności odbyłem trzy małe misyjki dla naszych wychodźców, najpierw w Zavidovic²⁸ dla 250 robotników i ich rodzin zajętych przy tartakach żydowskich, a pozbawionych od lat kilku sposobności spowiadania się w zrozumiałym dla nich języku; następnie w Detlak wśród kolonii polsko-ruskiej, gdzie prócz wszystkich starszych kolonistów z ich rodzinami (około 120 osób) przystąpiło 24 dzieci do pierwszej spowiedzi, a 15 do pierwszej Komunii św., wreszcie w Dervencie, dokąd pospieszyli koloniści różnych narodowości, zamieszkali w okolicy tego miasta.

We wszystkich tych miejscowościach kilkoma naukami osobno dla starszych, osobno dla dziatwy starałem się przygotować biednych opuszczonych do należytego przyjęcia św. sakramentów.

W Sarajewie odbyły się osobne polskie konferencje dla panów i pań licznej tamtejszej kolonii urzędniczej²⁹, a miło było ich widzieć gorliwy udział naszych rodaków w tych ćwiczeniach duchowych.

W ogóle zauważyłem wielki postęp duchowy wśród naszych ziomeków bawiących w Bośni, a daje się on spostrzegać także wśród wszystkich katolików, zwłaszcza w Sarajewie. X. Arcybiskup Józef Stadler z Sarajewa uzyskał u Stolicy św. pozwolenie na sufragana,

²⁸ Zavidovici – małe miasteczko w środkowej Bośni na rzece Bosna, przy trasie kolejowej Derventa – Sarajewo.

²⁹ Spis ludności w 1910 r. przeprowadzony w Bośni wykazał, że w Bośni pracowało 516 polskich urzędników. J. MAGIERA. *Ludność polska w Bośni*. Kraków 1912 s. 1.

którym został X. Biskup Sarić³⁰, rodowity Bośniak, jeden z pierwszych wychowanków sarajewskiego seminarium duchownego.

X. M. Czermiński

*Źródło: Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich.
Mf. 4849, nr 329 s. 140-141, mikrofilm z oryginału.*

³⁰ Ivan Šarić: urodził się 27 IX 1871 – Travnik, Seminarium Duchowne 1890-1894 – Travnik – Sarajewo, święcenia kapłańskie 22 VII 1894, biskup od 27 III 1908, arcybiskup i metropolita archidiecezji Vrhbosna – Sarajewo od 02 V 1922, zmarł w Madrycie 06 VII 1960, pochowany w kościele św. Józefa w Sarajewie.